

STAR CRAFT III



BILZARD
ENTERTAINMENT

„Sny na jawie”

Stone wie, kto znajduje się za zamkniętymi drzwiami.

Słyszał wybuchy i strzały, spanikowane doniesienia obrońców Ludzkości o tym, że jakiś duch przeniknął do kompleksu generala Caroliny Davis, oraz ogłuszającą ciszę na łączach, gdy obrońcy padali w walce. Agent Dominion może mieć tylko jeden cel, a Stone stanowi ostatnią linię obrony.

General Davis i obrońcy Ludzkości byli jedyną szansą terran w starciu przeciwko obcym, takim jak zergi i protosi. Co może być bardziej godne walki? Za co warto oddać życie? Stone całe życie szkolił się na taką właśnie chwilę. Miał okazję, aby dać z siebie wszystko, aby osłaniać tych, którzy nie potrafią się obronić. I był gotowy. Wiedział, że ich nie zawiedzie. Nie może zawieść.

Niewiele duchów mogłoby przebić się przez garnizon obrońców. Gdy otwierają się drzwi do przedsiionka gabinetu Davis, Stone wyczuwa potężną, znajomą energię psioniczną i ogarnia go zarówno rozczarowanie, jak i niepokój.

Agentka X41822N. November „Nova” Terra.

Z ukrycia Stone obserwuje, jak Nova ostrożnie wchodzi do dużego pomieszczenia z bronią w gotowości. Agentka zatrzymuje się przed imponującym posągiem imperatora Arcturusa Mengska tuż po prawej stronie Stone'a. Zaraz potem skanuje pokój. Wie, że ktoś jest blisko. Wie, że to Stone.

Powinien zaatakować jako pierwszy, wykorzystać choćby najdrobniejszy element zaskoczenia – będzie potrzebował każdej przewagi, żeby pokonać Novę.

Kiedys powierzyłby jej swoje życie. Kiedys uważał ją niemal za przyjaciółkę, o ile ktoś taki jak on może mieć przyjaciół. Teraz ma do niej pytania.

I jest wściekły.

– Wiedziałem, że jeszcze się spotkamy – mówi.

Nova namierza jego położenie. Stone opuszcza osłonę – żeby mogła go zobaczyć – oraz karabin komandosów. Agentka mruży oczy.

– Stone... Co ci się stało? – pyta.

– Opuściłaś mnie i sprzymierzyłaś z Dominion, żeby zamordować dawnych towarzyszy broni. Rozumiem, że jestem kolejny.

– Zmienili twoje wspomnienia. Nie jesteś sobą...

Nova sonduje umysł Stone'a, próbuje odczytać jego myśli.

– Sami decydujemy o tym, kim jesteśmy.... Ty również wybrałaś. – Jest silny, ale ona silniejsza, i Stone nie zdoła dłużej telepatycznie jej blokować. Strzela do niej.

Nova kryje się za dużym posągami pod przeciwległą ścianą, za jednym z dwóch Wilków Korhalu – wyrzeźbionych po obu stronach podobizny Mengska – które widnieją również na jego insygniach rodzinnych.

Stone doskonale zdaje sobie sprawę, że to walka o jego życie, ale jedynym życiem, które ma znaczenie, jest to, które przysiągł chronić. Musi powstrzymać Novę przed dostaniem się do generała Davis.

Przywykł do walki z normalnymi ludźmi. Nawet jeśli są dobrze wyszkoleni i uzbrojeni, nie mogą się równać z duchem posiadającym zdolności psioniczne, zwłaszcza gdy ten duch wyposażony jest w jedną z najbardziej zaawansowanych zdobyczy technologii –

kombinezon ochronny. Pozwala on Stone'owi kierować mocą psioniczną, zwiększać swoją siłę i zwinność, czyniąc go zasadniczo niezwyciężonym.

Ale przecież Nova też ma kombinezon, a jej indeks psioniczny wynosi 10 w porównaniu do 7 u Stone'a. Walka pomiędzy dwoma duchami tak zbliżonymi pod względem mocy i umiejętności stanowi rzadkość. Bardziej przypomina mecz szachowy niż pełnoprawne starcie – to rozgrywka oparta na strategii, wytrzymałości oraz odrobinie szczęścia. Stone walczył z Novą już wcześniej, podczas szkolenia. Widział ją w akcji przeciwko wspólnemu wrogowi.

Będzie potrzebował dużo szczęścia.

Aktywuje eksperymentalny reaktor fazowy w swoim kombinezonie i teleportuje się na pozycję tuż za Novą – a raczej tam, gdzie była jeszcze przed chwilą. Zniknęła niemal w tym samym momencie, gdy Stone się przeniósł i zaczął strzelać. Może po prostu poruszała się tak szybko, a może zamaskowała się albo też miała dostęp do eksperymentalnej technologii teleportacji, trudno stwierdzić. Stone znów wyczuwa Novę na granicy swojej świadomości, gdy agentka próbuje przebić się do jego umysłu. To będzie w równym stopniu starcie oparte na sile woli, jak i na sile fizycznej.

– Byłaś najlepszą z nas, Nova. Dlaczego nas zdradziłaś? – woła do niej.

– Właściwie to był twój pomysł.

– Kolejne kłamstwa! – Stone wylapuje ruch kątem oka, obraca się i strzela. Chybia. Ale ona nie. Agent dostaje z tyłu i prawie traci równowagę. Zanim się odwraca, Novy już nie ma.

I tak w kółko. Stone oddaje kilka strzałów, ale jego ofiarą pada nie Nova, lecz tylko wyposażenie gabinetu. Gdy teleportuje się po pomieszczeniu, próbując znaleźć słaby punkt

jej obrony, wydaje się, że przeciwniczka zawsze jest o krok przed nim, strategicznie wykorzystując otoczenie, aby unikać ostrzału i zyskać przewagę.

Nova powoli go osłabia. A pomimo to się wstrzymuje. Stone wie, do czego jest zdolna. Powinien już nie żyć. Jednak żyje, a to oznacza, że Nova nie chce go zabić. Agent nie rozumie tylko, dlaczego.

To się nie dzieje, *myśli Stone*. To wspomnienie. Albo sen.

Nagle zdezorientowany, gubi pozycję Novy. Chwilę później odczuwa kolejne uderzenie. Traci przytomność.

#

Stone powoli dochodził do siebie, ale gdy się obudził, wspomnienia powróciły, atakując i zalewając jego umysł obrazami i emocjami.

Jego pierwsza myśl: *Przepraszam, pani general.*

Jego druga i trzecia myśl: *Gdzie ja, do cholery, jestem? Dlaczego jeszcze żyję?*

Otworzył oczy, ale mrużył je nawet w słabym świetle w pomieszczeniu. Spędził wystarczająco dużo czasu w infirmeriach, aby bez trudu rozpoznać charakterystyczny i silny zapach środków dezynfekujących. Nie miał hełmu ani kombinezonu, przez co czuł się nagi i bezbronny.

Uderzyła w niego pierwsza fala bólu – pulsującego i uciskającego za oczami. Próbował dotknąć swojej głowy, ale ręce miał unieruchomione. Jego nogi też były skrępowane. Palilo go prawe ramię, prawdopodobnie naderwał mięśnie. Czuł się obolały, jakby całe ciało zmieniło się w jeden wielki siniak.

Ale fizyczny dyskomfort był niczym w porównaniu z przytłaczającym poczuciem winy. Stone miał chronić generał Davis, a dał się schwytać wrogowi jak żółtodziób. Czy generał też została pojmana?

Jednak Stone'a dręczyło inne pytanie, odbijające się po w zakamarkach jego umysłu, które zagłuszało całą resztę: dlaczego Nova darowała mu życie?

Mignęło wspomnienie. Pomagał Novie uciec z bazy w Sharpsburgu. Szybki pościg na sępach po autostradzie.

Tyle że ta misja nigdy nie miała miejsca. Nova była zdrajczynią. Wrogiem Obrońców Ludzkości.

Co oznaczało, że Dominion więziło Stone'a. Musiał się wydostać. Ale najpierw musiał się dowiedzieć, gdzie jest.

Odwrócił głowę, aby się rozejrzeć. Po prawej znajdowało się puste łóżko medyczne, na którym ktoś niedawno leżał, sądząc po wygniecionym prześcieradle. Po lewej stał terminal diagnostyczny. Stone uznał, że uwięziono go na statku, bo przez cienki materac wyczuwał lekkie wibracje. Kolejne wspomnienie wróciło – historia o „Księżu na kamyku”.

Przypominał sobie tylko jej fragmenty, jak wszystkich wydarzeń w swoim życiu, ale chodziło o młodego księcia, który znudził się życiem pałacowym i uciekł, aby samodzielnie zwiedzać miasto. Szybko został złapany wraz z resztą młodzieży z miasta i siłą wcielony do wojska. Gdy wysłano go na front prowadzonej właśnie wojny – na pewną śmierć – księżę wyznał, że jest synem cesarza, i zażądał, aby odprowadzono go z powrotem do pałacu. Nikt jednak nie uwierzył, ponieważ cesarz nie ogłosił, że jego syn zaginął.

Jednak mądra generał postanowiła sprawdzić słowa młodzieńca. W noc przed wielką bitwą zaprosiła domniemanego księcia ubranego w pełną zbroję, aby przyłączył się do niej na herbacie. Generał kazała mu usiąść na miękkiej poduszce naprzeciwko. Zapytała o cesarza i o książęce życie, ale młodzieniec miał trudności z odpowiedziami. Nieustannie krzywił się i wiercił, i nawet nie tknął herbaty.

– O co chodzi? – zapytała generał.

– To chyba najtwardsza poduszka w całym cesarstwie! – Chłopak zerwał się na równe nogi i odrzucił poduszkę. Pod nią znalazł niewielki kamyk. Generał klasnęła radośnie.

– Jesteś tym, za kogo się podajesz – oznajmiła. – Tylko prawdziwy książę może być tak wrażliwy, by poczuć kamyk pod poduszką i to przez pełną zbroję.

I tak generał uratowała życie księcia, a także swoje własne.

To było dziwne. Bajki na pewno nie należały do elementu szkolenia w programie duchów, a Stone, odkąd sięgał pamięcią, wychowywał się w akademii na Korhalu. Gdzie zatem usłyszał tę historię i dlaczego nagle nawiedziło go uczucie tak ogromnej straty?

Stone'owi daleko było do księcia, ale wspomnienia kojarzyły mu się z owym kamykiem z opowieści – duch czuł coś pod wieloletnimi warstwami warunkowania i indoktrynacji oraz zaszczepionymi sztucznie wspomnieniami, ale nie umiał stwierdzić co. Prawda była swędzącym, dokuczliwym doznaniem na dnie jego umysłu.

Próbował wyczuć obecność Novy za pomocą telepatii. Jeśli znajdowała się na tym statku, to może generał Davis również.

– Nova! – Sięgnął umysłem. Jednak wciąż był zbyt wyczerpany walką, aby zebrać w sobie dostatecznie dużo sił. Po prawdzie, ledwo zachowywał przytomność, oczy same mu się zamykały.

Wtedy nieznany głos przywrócił mu czujność.

– Witaj z powrotem, agencie Stone.

Głos był głęboki, ciepły, ale ostrożny. Stone poruszył oczami, starając się skupić i dostrzec, kto mówi. Wtedy nieznajomy podszedł z prawej – czarnoskóry mężczyzna, łysy, o szerokich ramionach i cybernetycznych rękach. Studiował Stone'a jak okaz laboratoryjny.

– Gdzie jestem? I coś za jeden?

– Jestem przyjacielem – odpowiedział mężczyzna.

– Nie znam cię.

– Nazywam się Reigel. Pracuję z Novą. Czyli w zasadzie jestem dla ciebie kimś w rodzaju przyjaciela twojego przyjaciela. Nova poprosiła mnie, żebym zapewnił ci dobrą opiekę.

Chociaż Reigel wydawał się nieco skrępowany, zachowywał beznamiętny wyraz twarzy. Jego spojrzenie jednak było przyjazne, a głos kojący, jakby chciał uspokoić Stone'a.

Duch szarpnął krępującymi go więzami.

– To ma być ta dobra opieka? – zapytał sarkastycznie.

– To środek ostrożności, dla twojego własnego dobra. – Reigel przechylił głowę. – I dla bezpieczeństwa załogi oczywiście.

– Więc *jesteśmy* na statku – zauważył Stone.

Wyraz twarzy Reigela nie uległ zmianie.

No dalej, zdradź mi coś, pomyślał duch.

– Czy jestem więźniem? – Stone znów szarpnął więzy. Gdyby miał swój kombinezon, rozdarłby je jak bibułę. Zaczęły powoli puszczać, ale jeszcze trochę potrwa, zanim zdoła się uwolnić.

Reigel powoli obszedł wezglowie łóżka, trzymając skaner medyczny. Stone wodził za nim oczami, ukradkiem szarpiąc więzy.

– Tylko w tym sensie, że jesteś więźniem własnego umysłu – odpowiedział Reigel.

– Twoja pamięć została zmieniona.

– Dzień jak co dzień.

– Nie służysz Obrońcom Ludzkości. Nigdy nie służyłeś. Ty, Nova, Delta i Pierce działaliście pod przykrywką. Pojmano cię w trakcie ucieczki, gdy z pozostałymi pomagałeś uwolnić Novę z placówki Obrońców. A potem Carolina Davis wykorzystała cię, mając nadzieję, że zbijesz Novę z tropu.

– Delta i Pierce – wymamrotał Stone. – Nic im nie jest?

– Przeżyli.

– Zazwyczaj to najlepsze, na co możemy liczyć – odparł Stone.

Kolejne wspomnienie wkradło się do jego świadomości: walka w placówce Obrońców.

Czy to się zdarzyło? – zastanawiał się.

Stone potrząsnął głową. Czy miało znaczenie, które wspomnienia były prawdziwe? Albo kto je programował? Stone służył już pod tak wieloma różnymi panami, że nie odróżniał jednych od drugich. Było mu o wiele łatwiej, gdy tylko wykonywał rozkazy.

Nie musiał radzić sobie wtedy ze wspomnieniami o tym, czego się dopuścił, ani z konsekwencjami swoich czynów.

Stone próbował zabić Novę. Jeśli naprawdę była jego przyjaciółką, to miał niewiele powodów do dumy, nawet jeśli to wszystko nie zdarzyło się z jego winy. Novie przynajmniej udało się go unieszkodliwić, bez uciekania się do zabójstwa lub zadawania – zbyt poważnych – ran. Sama nie mogłaby liczyć na te same względy u Stone'a.

– Możesz wymazać mi pamięć? – zapytał Reigela.

– Nie. A przynajmniej jeszcze nie.

Aha, pomyślał Stone. Skoro mogliby tak łatwo oczyścić jego umysł, ale odmawiali, musieli mieć powód. Czyli coś ukrywali. Nie mógł ufać niczemu, co ten człowiek mu mówił.

– Nova poprosiła mnie, żebym z tym poczekał. Najpierw chciały z tobą porozmawiać. Poza tym zostałeś postrzelony, zaatakowany psionicznie i fizycznie obity. Na razie przeszedłeś wystarczająco dużo, nie sądzisz?

– Śmiało, dokazuj – skrzywił się Stone. Więzy były już zdecydowanie luźniejsze.

– Chodzi mi o to, że jesteś słaby i przeszukujesz fałszywe wspomnienia.

Odpocznij trochę. Nova porozmawia z tobą po misji.

Misji? Co miałyby robić tak szybko po szturmie na kompleks generał Davis?

Chce zabrać Davis do Dominium, pomyślał Stone. Na pewno. Teraz zyskał jeszcze większą pewność, że Reigel kłamie. Zamierzali z Novą utrzymać Stone'a z dala od Davis, dopóki generał nie trafi w ręce Dominium.

– Masz rację – westchnął. – Jestem zmęczony...

Reigel pochylił się i popatrzył Stone'owi uważnie w twarz. Duch był całkiem dobrym kłamcą, ponieważ potrafił ukryć zarówno emocje, jak i myśli. Ale na twarzy Reigela nie malowało się podejrzenie, lecz raczej troska. Wydawało się, że naprawdę zależy mu na dobru Stone'a.

Może Reigel też był dobrym aktorem. Najwyraźniej wiele przeszedł w swoim życiu, jak zresztą większość lojalnych stronników Dominium. A skoro tyle przeżył, musiał być mądry. Dwie cechy, na które należy zważać u wroga.

– Mogę dać ci coś, co pomoże zasnąć – zaoferował Reigel.

Stone zamknął oczy.

– Nie trzeba. – Skoncentrował się, oddychając powoli i regularnie. Kiedy usłyszał, że drzwi ambulatorium otwierają się i zamykają, wrócił do luzowania więzów.

Po godzinie, może dłużej, napocił się, ale w końcu poluzował je na tyle, że uwolnił lewą rękę, a potem prawą. Usiadł i chwycił za opaskę wokół nóg. Zamknął oczy, zacisnął zęby i szarpnął z całej siły. Metal zgrzytnął i jeden koniec wiązań pękł.

– No dalej... – Pociągnął jeszcze raz.

Uwolnił się.

Stone złapał oddech. Wszyscy na statku byli zajęci misją. Miał doskonałą okazję, żeby znaleźć generał Davis, wykraść prom i uciec. A jeszcze lepszą, żeby opanować statek, pojmać załogę i oddać ją w ręce Obrońców. Może mógłby jeszcze naprawić swoją porażkę na Vardonie.

Stone pośpiesznie zeskoczył z posłania. Zawirowało mu w głowie i pociemniało w oczach. Sięgnął do krawędzi łóżka.

Nie trafił.

Nogi ugięły się pod nim i runął twarzą na podłogę. Był nieprzytomny, zanim jeszcze upadł.

#

Stone zbudził się nagle. Był zlany potem, a serce mu waliło, pompując adrenalinę do krwi.

W pomieszczeniu, w którym się znajdował, było ciemno, tylko po prawej za szerokim oknem przemykały gwiazdy. Nie był w ambulatorium. Usiadł, tym razem wolniej, choć nie ograniczały go już więzy.

– Cóż, to było żenujące. Stone – zero, sztuczna grawitacja – jeden.

Nos go bolał, choć chyba nie był złamany, a głos brzmiał jak z oddali, oderwany od myśli. Duch otrząsnął się z otępienia i niepokojących snów, które wydawały się żywe niczym wspomnienia.

Miasto, opanowane przez dzikie zergi. Było ich tak wiele. Stone i Nova zginęliby, gdyby w ostatniej chwili nie uratowali ich obrońcy Ludzkości.

Uratowali? Czy może pojmali?

Nova kończy instalację urządzenia anty-zergowego, które duchom dał naganiacz.

– Dowództwo Dominium mówiło, że ataki zdziczałych zergów nie stanowią już zagrożenia. Ciekawe, co się zmieniło? – Nova patrzy na pozornie niegroźne urządzenie.

Jego żółty rdzeń pulsuje miarowo, niemal hipnotycznie.

– To musi być poważna sprawa. Potrzeba dużo czasu i pieniędzy, żeby stworzyć taki sprzęt obronny – przyznaje Stone.

Jeśli chodzi o obronność i wojsko, rządy nie oszczędzają wydatków. Program duchów to chyba najlepszy przykład gotowości do długofalowej inwestycji: wychowanie i szkolenie ludzi z umiejętnościami psionicznymi, takich jak Stone, trwa całe życie, nie wspominając

o technologii potrzebnej do ich kontrolowania, a także o drogim sprzęcie, który zwiększał umiejętności i zapewniał agentom ochronę. Stone nagle poczuł dziwne przywiązanie do maszyny u swoich stóp.

– Jeśli ta technologia działa tak, jak mówił Maxwell, to bardzo by pomogła na polu walki. Dlaczego nikt nam o tym nie powiedział? – pyta Nova.

– Może to jakieś przeoczenie... a może nas okłamują. Tak czy inaczej nie podoba mi się to.

– Muszę poznać całą prawdę. Coś się tutaj nie zgadza. – krzywi się Nova.

To jedna z wielu różnic między nim a Novą: Stone milcząco wykonuje rozkazy, ale ona nigdy nie przestaje zadawać pytań. On czasem wykazuje się odrobiną samodzielności w tym, jak wykonuje zadania, zwłaszcza gdy ma to uratować życie niewinnych, ale nigdy nie pozwala sobie na samowolę.

Jednak w ich branży obie postawy są równie niebezpieczne.

Nowe Asandar, pomyślał nagle Stone. Miasto padło ofiarą inwazji zergów, ale nie przypominał sobie, aby tam był – aż do tej pory. Teraz wszystko wydawało się takie oczywiste. Nie tylko tam był, ale razem z Novą spowodowali atak zergów.

Sprzęt obronny na tyle zaawansowany, aby zneutralizować zdziczałe zergi... Brzmiało zbyt dobrze, aby mogło być prawdziwe, ale Stone nigdy by nawet nie podejrzewał, że obrońcy Ludzkości mogli go wykorzystać, aby podłożyć emitery psioniczne i w ten sposób sprowadzić zergi na Antigę Większą. Korzystając z niewiedzy Dominium. Na rozkaz generała Davis.

Stone zacisnął powieki. Nie, Dominium mieszało mu w głowie. Chciano mu wmówić, że to obrońcy są wrogami. Przeprogramowano go, gdy spał, mimo zapewnień Reigela, że tak się nie stanie.

Wstał z łóżka, sprawdzając swoją równowagę i siłę. Fizycznie czuł się dobrze. Tylko jego umysł był chwiejny. Duch od razu podszedł do drzwi. Oczywiście nie chciały się otworzyć. Włączył światła i rozejrzył się uważnie. Warunki w kwaterze gościnnej były spartańskie, żadnych mebli poza standardowym pojedynczym łóżkiem oraz małym biurkiem z ekranem i metalowym krzesłem. Brak wskazówek, które mogłyby podpowiedzieć, gdzie Stone się znajduje.

Usiadł na krześle i włączył ekran. Sprzęt miał ograniczenie do trybu odczytu, więc Stone nie mógł dowiedzieć się nic o statku, na którym prawdopodobnie przebywał, ani skontaktować się z obrońcami Ludzkości i wezwać pomocy. Ale z wiadomości mógł wywnioskować, co się działo.

Okazało się, że wcale nie musiał się wysilać. Nadrobienie zaległości nie zajęło mu dużo czasu. O tym, co istotne, trąbiły wszystkie nagłówki.

„Aresztowanie generał Caroliny Davis, przywódczyni obrońców Ludzkości”.

„Obrońcy odpowiedzialni za ataki zergów”.

„Tal'darimowie atakują Vardonę, Davis na wolności”.

„Davis nie żyje”.

Stone wpatrywał się w ostatni nagłówek w szoku. Spóźnił się.

Przewertował artykuł, ale brakowało w nim szczegółów. Podczas ataku Floty Śmierci tal'darimów na Vardonę, Davis przejęła krążownik „Meduza” i uciekła do ukrytej bazy obrońców Ludzkości w stoczni Cerros. Doszło do starcia między jej siłami a gorgonami

Dominium, i generał Davis najwyraźniej zginęła w bitwie. Niektóre informacje zapewne utajniono, ale Stone czuł, że wszystko to może być tylko przykrywką.

Nova, pomyślał. Znowu spojrział przez okno na przesuwające się pole gwiazd. Nie wiedział, dokąd leci, ale był gotów założyć się o miesięczny żołd, że oddał się od Cerros. Artykuł został opublikowany dopiero dziś rano, a Reigel wspominał o jakiejś misji.

Powinien był walczyć u boku swojej generał. Powinien lepiej ją chronić.

Odepchnął ekran z obrzydzeniem. W co tak naprawdę mógł wierzyć? Pod panowaniem Dominium wiadomości fałszowało się jeszcze łatwiej niż wspomnienia.

Wstał i zaczął się kręcić. Musiał się stąd wydostać. Musiał przejąć ten statek. Obejrzał drzwi, zastanawiając się, czy zdoła je wyważyć.

Jeśli jestem tu więźniem, to ktoś pilnuje tego pomieszczenia. A Stone'owi będzie trudniej go obezwładnić po wyważeniu tych cholernych drzwi. Postanowił więc spróbować innej taktyki.

Zapukał.

Chwilę później drzwi się otworzyły. Stał w nich biały mężczyzna w koszulce bez rękawów i spodniach bojówkach: Agent X20991N, Theodore Pierce. Drugi duch uśmiechnął się, ale jego spojrzenie pozostało czujne. Szybko otaksował Stone'a, który zrobił to samo. Był gotowy na wszystko, a przynajmniej tak mu się wydawało.

– Pierce – odezwał się Stone.

– Cześć, Stone. Miło widzieć, że stanąłeś na nogi. Jak się masz?

– Bywało lepiej. Ale zaczynam dochodzić do siebie. – *Cokolwiek to znaczy*, dodał Stone w myślach. Zmobilizował swoją moc psioniczną, aby zablokować umysł

przed telepatyczną sondą. Na szczęście zdolności psioniczne Pierce'a były słabsze, nie wystarczały, aby sforsować obronę Stone'a i poznać jego myśli oraz plany, dopóki nie będzie za późno.

Pierce wydawał się być w szczytowej kondycji fizycznej, ale pojmany duch miał przewagę zarówno wyższej kategorii wagowej jak i młodszego wieku. W sprzyjających okolicznościach Stone wykorzystałby swoją wytrzymałość, aby pokonać przeciwnika, tak właśnie robił podczas ich walk treningowych. Jednak Pierce miał pistolet w kaburze przy biodrze, a to nie była dla Stone'a sprzyjająca okoliczność.

Oslabiony, wciąż dochodzący do siebie po konfrontacji z Novą, nie nadawał się do walki – szczególnie bez kombinezonu. Musiał więc wykazać się przebiegłością i wykorzystać przeciwko Pierce'owi wszystko, co o nim wiedział.

– Cieszę się, że nic ci nie jest – powiedział Stone. – Co tam się stało?

Pierce wszedł, zamknął drzwi i oparł się o nie plecami.

– To, co zwykle. obrońcy nas wykorzystali. Generał Davis oszukała Dominion, ciebie i Novę, aby sprowadzić zergi na Antigę Większą. Zdrajczyni była wśród nas i przez cały czas dowodziła obrońcami. Kiedy Nova się o tym dowiedziała, a Valerian wydał rozkaz aresztowania, Davis przeprogramowała mnie, ciebie i Deltę, żebyśmy uważali się za lojalnych obrońców. Chciała, żebyśmy zapewnili jej ochronę.

Stone przytaknął z namysłem.

– Sam sobie to wszystko przypomniałeś, czy zaprogramowano ci te wspomnienia?

– Ani jedno, ani drugie. – Pierce przecesał ręką krótkie włosy i westchnął.

– Nova i Reigel wytłumaczyli mi, co się stało, gdy zabrali mnie na pokład.

– I tak po prostu im uwierzyłeś?

– Tak. To jedyne sensowne wytłumaczenie. Dominium nas uratowało, Stone. Kiedy byliśmy zaginieni w akcji, wszystko się zmieniło, dla każdego z agentów. Imperator Valerian zreformował program duchów: nasze wspomnienia nie będą już wymazywane ani zastępowane bez naszej zgody. Mamy teraz więcej swobody.

Stone był oszołomiony i nieco zbulwersowany ideą, która podważała podstawy programu duchów – i praktycznie wszystkiego, co znał.

– Jakiej swobody?

– Swobody wyboru.

– Ciężko mi to sobie wyobrazić. – Stone skrzyżował ręce na piersi.

– A jednak nawet nasza rozmowa dowodzi, że Valerian ma szczerą intencję.

Wreszcie zyskamy jakąś kontrolę nad tym, komu służymy i co robimy.

– Może. – Pierce znowu próbował sondować jego umysł, ale Stone, zamiast od razu go zablokować, co wzbudziłoby podejrzenia, podzielił swoje myśli i ukrył te, które wyrażały zwątpienie i brak akceptacji. – A co z Deltą? Też to kupiła?

– Delta... – Pierce spuścił wzrok. – Nie. Nie mogła tego zaakceptować. Nie na początku. Kiedy znaleźliśmy się na pokładzie, jej umysł został wymazany.

– I tyle, jeśli chodzi o swobodę wyboru – sapnął Stone.

– Ale właśnie to wybrała. Zawsze znajdą się duchy, które nie zdołają stawić czoła temu, co już zrobiły. Mówi się, że niewiedza jest błogosławieństwem. Podobnie jak rezygnacja z części wspomnień, nie uważasz?

Stone tylko mruknął.

– Wymazywanie pamięci to narzędzie, tak jak broń – kontynuował Pierce.

– Albo duch – wtrącił Stone.

– Wszystko zależy od ludzi, którzy go używają. Od tego, czy czynią dobro, czy zło.

Wiem, że ciężko to przyswoić. Jesteś jeszcze bardziej uparty niż ja. Ale chcę ci pomóc zrozumieć. Pytaj, o co tylko chcesz.

– Okej. – Stone wziął głęboki oddech i powoli wypuścił powietrze. – No to pomóż mi zrozumieć. Więc jesteśmy na statku Dominium?

– Nazywa się „Gryf”, ale niezupełnie należy do Dominium.

– Co?

– Technicznie rzecz biorąc, jesteśmy... jesteśmy niezrzeszeni, że tak powiem.

– Jeśli „Gryf” nie należy do floty Dominium ani do Obrońców, to kto nim dowodzi?

– Nova Terra.

Stone mimowolnie uniósł brwi. Pierce uśmiechnął się, jakby nie tylko spodziewał się takiej reakcji, lecz także się nią cieszył.

Co mnie ominęło? Założę się, że kryje się za tym jakaś historia. Pozwolił Pierce'owi odebrać te myśli – na pewno spodziewał się zaskoczenia, Stone nie musiał nawet udawać.

– Ale czy Nova nie pracuje dla Valeriana?

– To skomplikowane – odpowiedział Pierce. – Nawet nie wiesz jak.

– Skomplikowane. No to na czym stoimy?

Stone spędził całe życie na służbie. Reżimy przychodziły i odchodziły, ale program duchów był wieczny, zmieniał się jedynie nieznacznie, w zależności od tego, kto aktualnie rządził.

– Mamy szansę na nowy start. – Pierce szeroko rozłożył ręce. – Valerian mówi, że jeśli chcemy, możemy nawet opuścić program.

Opuścić program duchów? Nigdy wcześniej nie było to możliwe. Nikt nawet nie wpadł na taki pomysł. Gdyby to była prawda, czy Stone by oszedł? Odkąd pamiętał, zawsze był duchem. Został wychowany przez program. Był jego częścią. Co by w ogóle zrobił bez niego?

Stone zmarszczył brwi. Pierce popełnił błąd, zagalopował się, gdy stwierdził, że program duchów został – zasadniczo – rozwiązany. Może mówił tylko to, co Stone chciał usłyszeć i w ten sposób zbić go z tropu. Stone wciąż nie potrafił rozgryźć, jaki jest cel tej rozmowy, czego od niego chciano.

Czy to była próba lojalności? Teraz, gdy pozbyto się generał Davis, można było robić porządki; a Stone miał na tyle silne zdolności psioniczne, że wymazywanie pamięci i resocjalizacja nie zawsze działały na niego jak należy. Już wcześniej stanowiło to problem i dlatego teraz jego umysł starał się pogodzić fragmenty sprzecznych wspomnień.

Prawda zawsze była gdzieś ukryta. Wystarczyło zedrzeć wystarczająco dużo warstw i spojrzeć odpowiednio głęboko, aby dostrzec przynajmniej jej okruchy, a może nawet wspomnienia o krótkim życiu Stone'a przed programem duchów. O życiu i rodzinie, których nigdy nie mógł sobie przypomnieć.

Tak było zawsze. Jego pamięć miała pełno dziur, zapomnianych godzin i działań. A te fragmenty, których nie brakowało... cóż, nigdy nie wiedział, czy były prawdziwe, czy nie.

Jeśli Reigel i Pierce okłamywali go teraz i coś ukrywali, to może mieli jakiś powód. Nova nie chciała go zabić w posiadłości Davis. Jeżeli nie mogli go przeprogramować, wymazać pamięci ani zabić, to na pewno czegoś od niego chcieli.

Stone musiał posiadać ważne informacje i ani Nova, ani Reigel, ani Pierce nie chcieli ryzykować ich utraty. W końcu coś zaczynało mieć sens.

Wszystko, co widział lub słyszał od czasu, gdy obudził się na tym statku, wydawało się podejrzane. Co oznaczało, że może i generał Davis wciąż żyła.

Zdawał sobie jednak sprawę, że na pewno nie dowie się prawdy, jeśli będzie tu siedział i rozmawiał ze starym „przyjacielem”.

Spostrzegł ruch kątem oka. Pierce sięgał po broń. Stone zaklął pod nosem. Zdekoncentrował się i opuścił mentalną gardę na tyle, że drugi duch wyczuł jego rosnące podejrzenia i paranoję.

– Stone, dobrze się czujesz? – W głosie Pierce'a zabrzmiał niepokój.

Zaczyna się, pomyślał Stone.

– Trochę... – Potrząsnął głową. – Trochę kręci mi się w głowie. Może lepiej wezwij Reigela.

Odwrócił się do Pierce'a i udał, że osuwa się do przodu. Pierce, ze swoim wyostrzonym refleksem, rzucił się i złapał kolegę pod pachy.

Stone udał, że sięga po broń drugiego ducha, liczył, że ten odczyta intencje telepatycznie i spróbuje temu zapobiec. Ale Stone'owi nie zależało na broni, chciał tylko, żeby Pierce nie sięgnął po nią pierwszy i – gdy ten wykręcił się, aby chwycić za pistolet – Stone złapał go za prawe przedramię, obrócił się i przerzucił ducha przez ramię.

Pierce wylądował twardo na plecach. Pozbawiło go to tchu, ale już odzyskiwał siły, gdy Stone chwycił za jedyny mebel, który nie był przytwierdzony do podłogi – krzesło. Zamachnął się nim, celując w głowę Pierce'a.

Pierce zrobił przewrót i krzesło chybiło, rozbijając się na kawałki. Uderzenie wstrząsnęło ramionami Stone'a. Zacisnął zęby i przytrzymał kurczowo to, co pozostało z mebla, oparcie i tylne nogi. Szybko wyłamał te drugie i chwycił mocno prowizoryczne metalowe pałki. Powinny wystarczyć.

Płynnym ruchem Pierce zakołysał się i wstał z wyciągniętym pistoletem.

– Nie rób tego – ostrzegł.

– Już to robię.

– Dlaczego? Nie jestem twoim wrogiem. Chcemy ci *pomóc*. – Pierce nie tylko wypowiedział te słowa, lecz także wysłał je telepatycznie, jakby chciał zmusić Stone'a, żeby uwierzył.

– W to właśnie nie wierzę. – Stone rzucił się w kierunku przeciwnika.

Pierce wystrzelił z pistoletu, ale Stone obrócił się w prawo i kula ledwie drasnęła go w klatkę piersiową. Dokończył obrót, zbliżając się do Pierce'a. Jedną pałką uderzył go w bok, a drugą w nadgarstek. Pierce zaklął i upuścił broń.

Stone próbował poprawić, celując w skronie przeciwnika, ale ten zrobił unik i pałki tylko o siebie brzęknęły. Stone kopnął broń poza zasięg drugiego ducha. Poleciała pod biurko. Pierce chwycił Stone'a za wyciągniętą nogę i szarpnięciem przewrócił na plecy. Ten upuścił prowizoryczne pałki.

– Dosyć! – Pierce krzyknął do umysłu Stone'a na tyle głośno, aby przebić się przez jego osłony. Wystarczająco głośno, aby zamazać mu wzrok i zdezorientować. Kiedy płamy przed oczami zniknęły, Pierce trzymał jedną z pałek obiema rękami i przyciskał do szyi Stone'a, wgniatając mu obojczyk i boleśnie wbijając kolano w klatkę piersiową.

– Czego ode mnie chcecie? – burknął Stone.

– Po prostu przestań walczyć. – Pierce trochę poluzował ucisk. – Pozwól sobie pomóc.

Stone próbował się zaśmiać, ale wyszedł z tego chrapliwy kaszel.

– Dlaczego wszyscy nagle tak bardzo chcą mi pomóc? Na *pewno* czegoś szukacie.

Starali się, aby im zaufała, co znaczy, że wiedza ukryta w jego umyśle, musiała zostać przekazana z własnej woli. Ale co mogło być tak ważne? Jeśli Stone posiadał istotne informacje, to nawet dla niego stanowiły tajemnicę. Trudno o odpowiedzi, gdy nie zna się nawet właściwych pytań.

– Rozumiem cię. Przyzwyczailiśmy się, że jesteśmy wykorzystywani. Ale nie tym razem, Stone. Nie musi tak być.

Stone macał na oślep, aż jego prawa dłoń zamknęła się wokół drugiej pałki, leżącej na ziemi. Zamachnął się i uderzył nią Pierce'a w skroń, na tyle mocno, żeby go ogłuszyć i zwolnić ucisk. Stone odepchnął ducha i z trudem utrzymał się na nogach, próbując złapać oddech.

– Dokąd chcesz iść? – krzyknął Pierce. Dotknął boku głowy i spojrzał na krew na palcach. Wytarł dłoń w koszulę. – Nie uciekniesz z tego statku.

Kto mówił, że chcę uciec?, pomyślał Stone, nie zważając, czy Pierce go usłyszy, czy nie. Jeśli Davis wciąż żyje i jest na pokładzie, zamierzał ją uratować i porwać statek. Jeśli nie, może wystarczy tylko unieszkodliwić „Gryfa”, wyeliminować Novę jako zagrożenie i pomścić śmierć generała Davis. Taki cios nie tylko zabolalby Dominium, lecz także podniósłby morale Obrońców.

Ale Stone się wahał. Nie wiedział już nawet, dla kogo pracuje ani dlaczego. Jeśli wiadomości mówiły prawdę... Jeśli Davis naprawdę nie żyła, a wszyscy Obrońcy zostali pokonani i rozbici, to stał się wolnym agentem. A jeśli Pierce nie kłamał i Stone

służył Dominium, ale znajdował się na autonomicznym okręcie, to też był wolny.
O co więc w ogóle walczył?

Pierce znów zamachnął się pałką, a Stone bez zastanowienia zablokował ją swoim kawałkiem krzesła. Zatańczył wokół Pierce'a, wykorzystując ruchy z treningów kendo w akademii.

Przetrwanie. Tylko o to warto teraz walczyć. A jeśli przy okazji pozna się prawdę, tym lepiej.

Kopnięciem z półobrotu Stone powalił Pierce'a na bok, ale przeciwnik zdążył uderzyć go dwukrotnie pałką, najpierw w kolano, a następnie w kręgosłup. Stone upadł. Z grymasem bólu zerwał się na równe nogi i wrócił do starcia. Wymieniali cios za ciosem. Uderzając i parując, walczyli jak równy z równym.

Stone może i był lepszym wojownikiem niż Pierce, o wyższym indeksie psionicznym, ale wciąż dochodził do siebie po urazach i zmagał się ze sprzecznymi wspomnieniami.

Znajdowali się w impasie. Powoli okrążali się na przeciwległych końcach pomieszczenia, wyczekując otwarcia u przeciwnika. Przestrzeń nie oferowała żadnej osłony ani żadnej przewagi. Było tylko dwóch ludzi, wyszkolonych zabójców psionicznych.

Dwóch ludzi... i jedna broń.

Pierce opuścił ramiona.

– Schrzaniłem to. Powiedziałem Novie, że do ciebie dotrę. Pomyślałem, że mogę pomóc ci dojść do siebie. – Sięgnął po komunikator przy biodrze.

– Zaczekaj... – rzucił Stone.

– Reigel, nic z tego – powiedział Pierce do mikrofonu. – Niech Nova...

Stone rzucił się po pistolet pod biurkiem i wycelował w Pierce'a, z palcem mocno przyciśniętym do spustu. Pierce spojrzał mu prosto w oczy.

Nie zastrzelisz mnie, pomyślał.

Wyjdź mi z głowy!, Stone przywołał w myślach obraz pocisku przebijającego czaszkę Pierce'a, gdy oddawał strzał tuż nad jego głową. Duch kucnął i usunął się z drogi, a Stone ruszył ku drzwiom.

Pierce nie zablokował ich, gdy wszedł.

Tak się nie robi, gdy rozmawia się z niebezpiecznym więźniem, pomyślał Stone, ale nie miał czasu się nad tym zastanawiać. Po prawej rozległ się odgłos ciężkich butów. Coraz bliżej. Stone uderzył ręką w panel dostępowy. Drzwi się zamknęły, ale dostrzegł jeszcze spojrzenie Pierce'a biegnącego w jego kierunku. Stone strzelił w panel, aby zablokować zamek, i ruszył w kierunku przeciwnym do patrolujących pokład sił bezpieczeństwa, pozostawiając za sobą stłumiony łomot, gdy Pierce próbował się wydostać.

#

W zamkniętym pomieszczeniu, bez broni i kombinezonu, Stone nie mógł wiele zdziałać. Ale puszczony wolno na okręcie kosmicznym, ze wszystkimi tymi ciemnymi zakamarkami, przejściami, panelami dostępowymi i kanałami, był bardziej w swoim żywiole. Duch mógł poruszać się w nieskrępowany i niezakłócony sposób, nawet bez pomocy urządzeń maskujących.

Pomimo że cała załoga została ostrzeżona, że Stone jest wolny i uzbrojony, nie miał żadnych problemów z ukryciem się przed jej członkami a w razie potrzeby ich unieszkodliwieniem. Szybko stało się jasne, że większość nigdy nie brała udziału w walce,

a przynajmniej nigdy nie musiała na poważnie stosować nauk podstawowego przeszkolenia bojowego. Dzięki temu Stone bez trudu zdobył drugą sztukę broni palnej, mundur i komunikator. Choć mógłby wykorzystać urządzenie do podsłuchiwania meldunków na pokładzie, ryzykowałby tym samym wykrycie.

Stone śledził młodego, zdenerwowanego inżyniera spieszącego przez korytarz. Duch dostosował swoje kroki, aby śledzony mężczyzna go nie usłyszał, ale stawiał je dłuższe, szybko skracając dzielący ich dystans. Był już prawie przy nieszczęsnym członku załogi, gdy ten nagle się odwrócił. Dostrzegł Stone'a i chciał krzyknąć, ale duch złapał go za lewe ramię, zakrył mu usta prawą ręką i przyparł inżyniera do ściany. Młody mężczyzna skrzywił się i jęknął.

– Przepraszam, zabolalo? – zapytał Stone. – Powiedz mi, co chcę wiedzieć, albo poczujesz coś znacznie gorszego.

Inżynier otworzył szeroko oczy. Przytaknął.

– Dobra. – Stone zaciągnął go do jednego z pomieszczeń, które okazało się pustym laboratorium hydroponicznym. Puścił jeńca i skrzyżował ręce. Nie musiał nawet dobywać pistoletu. Młody człowiek wiedział, kto ma przewagę.

– Gadaj. Co to za statek? – zapytał Stone.

– „Gryf” – wykasłał inżynier, masując się po szyi.

– Kto jest jego dowódcą?

– Nova Terra.

Stone uniósł brwi. Historia Pierce'a się potwierdzała, a ponieważ inżynier nie był telepatą, duch mógł w nim czytać jak w otwartej księdze. Mówił prawdę.

Tyle że Stone nie widział w tym żadnego sensu. Dlaczego Valerian miałby dać Novie statek i pozwolić jej działać poza kontrolą Dominium? Dobrze służyła imperium i była najlepszym duchem, jakiego kiedykolwiek wydał program, nie licząc Sary Kerrigan.

Valerian nie zrezygnowałby tak łatwo z ważnego zasobu ludzkiego, ale może wykalkulował, że pozwolenie jej na trochę swobody leży w jego interesie – w ten sposób Nova miała u młodego imperatora dług wdzięczności i dlatego opowiadała się po jego stronie. Możliwe, że wciąż była przez niego wykorzystywana, nawet jeśli nie chciała się do tego przyznać.

– A gdzie jest teraz Nova? – zapytał Stone.

– Nie wiem. Pewnie na mostku? Albo w swojej kwaterze?

– A generał Davis?

Mężczyzna spojrzał na Stone'a ze zdziwieniem.

– *Carolina* Davis? – podpowiedział mu Stone. – Gdzie jest trzymana?

– Davis nie żyje. Mówią o tym wszędzie.

Znów za słowami inżyniera nie krył się fałsz, chociaż młody mężczyzna mógł po prostu wierzyć, że mówi prawdę.

Stone zastanowił się nad swoją własną reakcją. Nie odczuwał żadnych silnych emocji wobec Davis, poza lekką, skrytą urazą. Czy nie czułby się inaczej, gdyby naprawdę był lojalny wobec generała i jej sprawy? Przywykł do kontrolowania swoich emocji i nie pozwalał im nad sobą panować, ale mimo to zawsze coś czuł. A teraz? Nic a nic.

Nagle Stone *coś* poczuł, ale bodziec pochodził z zewnątrz – kolejna psioniczna obecność. Zablokował swoje myśli przed sondowaniem, ale rozpoznał, kto napierał na jego umysł. Delta.

Jej indeks psioniczny wynosił 7, tak jak u Stone'a, ale była nieco silniejsza. Należała do niewielu duchów o zdolnościach telekinetycznych. Gdyby nadal naciskała, przełamałaby w końcu opór Stone'a. Ale zamiast tego się wycofała.

Wtedy zdał sobie sprawę ze swojego błędu.

Inżynier miał niski indeks psioniczny, więc nie mógł powstrzymać telepaty przed czytaniem w myślach. A myślał o Stonie i prawdopodobnie zdradzał jego lokalizację, nawet o tym nie wiedząc.

– Niech to! – Stone miał ochotę zastrzelić inżyniera, aby odciąć łączność psychiczną, ale w porę się powstrzymał i tylko go znokautował. Zrobiło mu się żal chłopaka, ale wołał się nad tym nie zastanawiać.

Włączył ukradziony komunikator i usłyszał głos Reigela.

– Zlokalizowany. Przygotować się do awaryjnego wyłączenia systemów podtrzymywania życia na pokładzie trzecim i do dekompresji za trzy minuty.

Stone puścił inżyniera i rozejrzał się gorączkowo. Znajdował się na pokładzie trzecim. A załoga próbowała go wykurzyć. Musiał znaleźć kombinezon kosmiczny albo dostać się na inny pokład. Młody mężczyzna mógłby mu powiedzieć, dokąd iść, gdyby Stone go nie znokautował. A jeśli go tu zostawi, nieszczęśnik się udusi.

Duch z westchnieniem spojrział na nieprzytomnego, a potem schylił się i przerzucił go sobie przez ramię.

Światła na korytarzu migąły na czerwono, a miękki głos komputera odliczał:

– Dwie minuty do dekompresji.

Z inżynierem na barkach Stone martwił się, że za bardzo rzuca się w oczy, dlatego starał się zachować spokój i nie przyciągać do siebie uwagi. Na szczęście załoga

była zbyt zajęta ewakuacją pokładu, aby go zauważyć. Stone spieszył korytarzem w przeciwnym kierunku, aż znalazł zabezpieczony już właz. Drabina prowadziła na dół.

– Jedna minuta do dekompresji.

Gdyby chciał się zmierzyć z Novą, musiałby skierować się w górę, na mostek na głównym pokładzie, ale właśnie tam zmierzała reszta załogi. Uznał, że stacja promów znajduje się na niższym poziomie i że prawdopodobnie jest to najlepsza droga ucieczki.

– Kiedy indziej, Nova – wymamrotał pod nosem.

Położył inżyniera na podłodze i zaczął przekręcać rączkę, aby odblokować właz. Gdy się otworzył, Stone podniósł ponownie nieprzytomnego i zszedł po wąskich szczeblach. Spodziewał się, że na dole czeka go walka, ale przejście na pokład czwarty okazało się puste. W korytarzu migwały tylko czerwone światła, tak samo jak na poziomie wyżej.

– Trzydzieści sekund... dwadzieścia dziewięć... dwadzieścia osiem...

Stone położył inżyniera na posadzce, tym razem delikatniej, a następnie pośpieszył z powrotem na górę po drabinie. Zamknął właz i zacisnął zamek.

W komunikatorze odezwał się Reigel.

– Przygotować się do wyłączenia systemów podtrzymania życia i dekompresji pokładów drugiego i czwartego.

– Do diabła – krzyknął Stone. Nie cackali się. Zagonili go na najniższy pokład statku i teraz nie było mowy, żeby zdążył przejść trzy poziomy w górę, zwłaszcza z nieprzytomnym inżynierem. Może na tym poziomie znajdowało się pomieszczenie, które Stone mógłby zamknąć, nawet jeśli oznaczało to czekanie, aż w końcu po niego przyjdą.

– *Trzy minuty do dekompresji.*

Sprawdził znak przy drabinie i poczuł przyływ nadziei. Jeszcze nie wszystko stracone. Pożalują, że zagnali go na sam dół.

Na rufie rzeczywiście znajdowała się stacja promów, ale znacznie bliżej z przodu była zbrojownia.

Stone znowu podniósł inżyniera – nie wiedzieć czemu, wydawał się cięższy – i podążył za strzałkami przed siebie, do zbrojowni. Nieprzytomny okazał się wart swojej wagi w złocie, ponieważ odcisk jego dłoni otworzył drzwi.

Stone widział dziesiątki zbrojowni na dziesiątkach statków, a może jeszcze dziesiątkach innych, których nawet nie zapamiętał. Wiedział, gdzie zazwyczaj trzymane są kombinezony, i zdziwił się, gdy znalazł własny sprzęt, do tego naprawiony.

Dlaczego naprawili mój sprzęt, skoro i tak zamierzają oddać mnie w ręce Dominium?

– zastanowił się podejrzliwie.

– *Dwie minuty do dekompresji.*

Głos komputera wyrwał go z zamyślenia. Stone musiał się pośpieszyć.

Szybko założył kombinezon i hełm. Uśmiechnął się. Nareszcie znowu był sobą. Czuł się nieswojo, gdy pierwszy raz obudził się na statku, a teraz rozumiał, że tego stanu nie wywołały tylko sprzeczne wspomnienia i trudności z tym, w co uwierzyć. Kombinezon nie tylko pasował na Stone'a jak druga skóra, ale też stanowił przedłużenie zdolności ducha. Pozwalał koncentrować energię psioniczną właściciela i wzmacniał jego siłę fizyczną, ale co najważniejsze, wygodny kombinezon był dla Stone'a jedyną namiastką domu.

Psionicy terrańscy budzili strach, polowano na nich i dyskryminowano. A program, pomimo swoich licznych wad i związanych z nim wątpliwości etycznych, zapewniał duchom dom. Poczucie celu. Program akceptował to, kim byli psionicy i co potrafili robić. Rozwijał szkodliwy, trudny do opanowania zestaw zdolności w cenne talenty, które zapewniały przewagę taktyczną. Bez tego programu Stone żyłby w ukryciu. W ramach programu ukrywanie się nie było koniecznością, lecz umiejętnością.

Program zapewniał nie tylko przetrwanie. Pod odpowiednim dowództwem pozwalał zmieniać świat, działać na korzyść ludzi. Nadawał życiu sens.

Stone odetchnął. Nareszcie odzyskał pełnię swoich możliwości i mógł przekierować własną energię psioniczną, aby zwiększyć siłę i wzmocnić obronę. Czuł, że poradzi sobie ze wszystkim. Dzięki kombinezonowi mógł przez krótki czas obyć się bez tlenu ze statku i wytrzymać dekompresję.

– Sześćdziesiąt sekund do dekompresji.

Stone sięgnął po standardowy skafander kosmiczny i wepchnął w niego inżyniera. Duch poruszał się teraz szybciej i pewniej. Zamknął hełm na głowie mężczyzny i uszczelnił cały strój, gdy odliczanie zbliżało się do końca.

– Trzy... dwa... jeden. – Duch przygotowywał się na wyssanie powietrza w przestrzeń kosmiczną.

Nic się nie wydarzyło.

Stone ściągnął inżynierowi rękawicę i przycisnął jego dłoń do konsoli zbrojowni, żeby odblokować dostęp do komputera. Według odczytu wszystkie pokłady były zielone i działały jak zwykle.

Albo operacja została odwołana, może po to, aby umożliwić ewakuację reszty personelu, albo to był tylko blef. Ale dlaczego?

Chcieli, żeby Stone się przemieszczał, żeby był wystawiony na cel. Ale skończył tutaj i odzyskał swój kombinezon.

Przypomniał mu się stary żart: Jaki duch nie ma kombinezonu?

Martwy.

W pełni uzbrojony i opancerzony Stone stanowił ogromne zagrożenie, więc jeśli chciało się go pojmać, lepiej było trzymać ducha jak najdalej od kombinezonu.

Zostawił nieprzytomnego inżyniera ubranego w skafander kosmiczny, uszczelniony na wszelki wypadek, i włączył swoje urządzenie maskujące. Prześlizgnął się do wyjścia ze zbrojowni. Zamierzał skierować się do stacji promów na przeciwległym końcu pokładu.

Od razu zauważył, że coś jest nie tak, choć jego skanery nic nie wykazały. Sondowanie psychiczne wykryło jeszcze jedną obecność psioniczną, ale jego umysł się od niej oddalał. Stone nie potrafił jej wskazać ani zidentyfikować, dopóki duch nie ujawniła się po jego prawej stronie.

Agentka X10128B. Delta Emblock.

– Cześć, Delta. – Stone wyłączył maskowanie i odwrócił się, żeby stanąć z nią twarzą w twarz. Nie miała broni, a ręce trzymała w górze, żeby okazać pokojowe nastawienie. Dziwny paradoks, biorąc pod uwagę, że w kombinezonie sama w sobie była bronią.

– Stone. Nie próżnowałeś. Jak się czujesz? – Jego psychiczna blokada nie mogła wytrzymać nieustannego naporu jej telepatii, więc nawet nie marnował energii.

– Już lepiej. – Pokręcił nadszarpiętym ramieniem. – A wy co kombinujecie? Dlaczego doprowadziliście mnie z powrotem do mojego kombinezonu?

– Żebyśmy mogli porozmawiać.

– Nie nadążam – skrzywił się Stone. – I nie interesuje mnie nic, co masz do powiedzenia. Pierce zdradził mi, że zdecydowałaś się na wymazanie pamięci. Nie mogę ufać twojemu osądowi.

– Swojemu też nie możesz. Byłam w tym samym punkcie, co ty, Stone. Przeszłam to samo i już sobie z tym poradziłam.

– Dlaczego tu jesteś? Czego chcesz?

Poprosiłam ją, żeby przyszła.

Stone obrócił się szybko na głos Novy. Nie mógł jej zobaczyć, ale musiała znajdować się blisko. Mówiła wprost do jego umysłu.

– Nova! Gdzie jesteś?

Chcemy ci tylko pomóc, Stone. Masz wybór, tak jak Pierce i Delta. I tak jak ja. Davis zrobiła nam wszystkim pranie mózgu. Nie rezygnuj z tej szansy. Wiem, że się boisz...

– Ja się nie *boję* – odparł Stone.

– A ja się bałam – przyznała Nova. Ujawniła się tuż przed nim. Zagoniły go między siebie.

– Szczerze mówiąc, przez większość dni nadal się boję. – Nova wzruszyła ramionami.

– Ale wciąż idę naprzód. Mam plan, i realizuję go krok po kroku.

Drzwi do zbrojowni się otworzyły i wszedł Pierce w swoim kombinezonie.

– Niezła sztuczka, Stone – uśmiechnął się. – Muszę ci to przyznać.

Pierce musiał się teleportować do zbrojowni. I Stone został otoczony. Widział tylko jedno wyjście z sytuacji.

– Właśnie o tym mówię – stwierdziła Nova. – Myślisz, że jest tylko jedno wyjście, ale masz o wiele więcej możliwości.

– Nienawidzę, gdy czytasz mi w myślach – odparł Stone.

– Wiem. – Nova uśmiechnęła się lekko. – Znam cię, Stone. Prawdę mówiąc, teraz pewnie znam cię lepiej, niż ty sam.

– Po co to wszystko? – Stone odwrócił się i spojrzał na Deltę, Pierce'a, a potem z powrotem na Novę.

– Potrzebowałeś czasu, żeby uporządkować swoje wspomnienia, a my wiedzieliśmy, że nie możesz tego zrobić w ambulatorium ani w zamknięciu. Nigdy byś nie uwierzył, gdybyś sam tego nie rozgryzł. – Nova oparła rękę na biodrze. – Jak zawsze wszystko sobie utrudniasz, ale ja to szanuję. Tylko że to bardzo autodestrukcyjne zachowanie. Uwierz mi, wiem, co mówię.

– Mam ci uwierzyć... – Stone pokręcił głową. – Więc to była próba? Żeby sprawdzić, co zrobię?

– Wiedziałam od początku, co zrobisz, Stone, ale i tak musiałeś przejść przez to sam. Wiesz dobrze, że zazwyczaj duchy nie mają wpływu na swoje misje. Jednak ty, jeśli tylko mogłeś, zawsze znajdowałeś sposób, żeby chronić ludzi. Nawet teraz, mimo że uważałeś się za więźnia, nie zabiłeś Pierce'a...

– Ledwo co mnie drasnął tak naprawdę – parsknął Pierce.

– Aha – powiedziała Nova. – I ochroniłeś Oslo, mimo że cię to spowolniło, Stone.

– Kim jest Oslo?

Inżynier stanął w drzwiach zbrojowni. Przyciskał dłoń do skroni i uśmiechał się z zażenowaniem.

– Oslo to ja. Potłuczony, ale żywy, więc w sumie dziękuję.

– Nie ma za co... – odpowiedział Stone niepewnie.

– Mogę już iść do lekarza? – zapytał Oslo. – Chyba mam wstrząs mózgu.

Stone się skrzywił.

– Pierce, zaprowadź go do ambulatorium – rozkazała Nova.

Duch skinął głową i odeskortował roztrzęsionego inżyniera.

– Ale po co był ten kombinezon? – zapytał Stone.

– Żeby udowodnić, że masz wybór. Jeśli mamy walczyć, niech to będzie uczciwa walka – powiedziała Nova. – Zaslugujesz przynajmniej na tyle.

– Dwie na jednego to uczciwa walka? – rzucił Stone.

Delta wyszczerzyła zęby.

– Jestem tu tylko po to, żeby popatrzeć, jak Nova kopie ci tyłek.

– Dzięki – odparł Stone. Ale nie myliła się niestety.

– Pokonałam cię już wcześniej, kiedy byłeś w najlepszej formie – stwierdziła Nova.

– I nie zabiłaś mnie, kiedy miałaś okazję.

– Nie panowałaś nad swoimi czynami.

– Zastanów się nad tym, co wiesz o obrońcach Ludzkości i Dominium – odezwała się Delta. – Niezależnie od tego, co *wydaje* ci się, że pamiętasz, odpowiedz sobie, po czyjej stronie chcesz stać? Tych, którzy wykorzystują duchy dla politycznych korzyści, którzy narażają życie niewinnych, aby wywierać wpływ na opinię publiczną? Czy po stronie tych, którzy próbują chronić terran przed zergami i którzy dają wszystkim – w tym duchom – swobodę decydowania o swoim losie?

– Chyba nie sądzicie, że jestem na tyle głupi, żeby uwierzyć, że Dominium nagle zaczęło przejmować się losem duchów? – prychnął Stone.

– Może Dominium się nie przejmuje, ale ja tak – odparła Nova. – I nie próbuję cię zwodzić.

– *Obrońcy* starają się ochronić nas przed obcymi. Nikt nie zrobił więcej, żeby walczyć z zergami i tal'darimami – powiedział Stone. Ale słowa zabrzmiały pusto, gdy tylko je usłyszał.

– Wykorzystali zdziczałe zergi, żeby zdyskredytować Valeriana! – wykrzyknęła Nova. – Zniszczyli Antigę Większą, Tyradora IX... Narażali innych tylko po to, żeby mogli udawać wybawców, a w trakcie mordowali niezliczone rzesze cywilów. Kiedy ty i ja dowiedzieliśmy się, co naprawdę zrobili *Obrońcy Ludzkości*, próbowaliśmy ich powstrzymać. Bo właśnie tak postępujesz, Stone, starasz się pomagać ludziom, kiedy tylko nadarzy się okazja.

Stone przechylił głowę. Nie mógł polegać na swojej pamięci, więc pozostało mu tylko oprzeć się na rudymencie logiki: po odrzuceniu innych możliwości to, co zostanie, choćby najbardziej nieprawdopodobne, musi być prawdą. Jeśli zgodził się, że to wszystko nie jest jakimś skomplikowanym spiskiem, który miał go oszukać, żeby porzucił *Obrońców Ludzkości*, i z tym, że Nova mówi szczerze, to musiał uwierzyć w jej słowa. Musiał zignorować swoje wspomnienia, którym już nie mógł ufać, i kierować się instynktem – tym, co widział i słyszał w tej chwili oraz informacjami, które zdobył niedawno.

Biorąc to wszystko pod uwagę, musiał zaakceptować, że był agentem Dominium, a generał Carolina Davis dostała to, na co zasłużyła.

– Sami decydujemy o tym, kim jesteśmy – powiedziała Nova. – To twoje słowa. Nikt ci ich nie zaprogramował, pochodziły tylko od ciebie. Jeśli nie potrafisz uwierzyć w nic innego, przynajmniej uwierz w siebie.

Może prawda nie miała już znaczenia. Nie, jeśli mógł uciec i stworzyć sobie nową rzeczywistość.

– Dobrze. – Stone podniósł ręce. – Słucham. Co się teraz stanie? Oddacie mnie w ręce Dominium? Zabierzecie z powrotem na Korhal?

– Nie pracuję dla Dominium. Nikt z nas nie pracuje. Już nie. Nie chcę cię nigdzie zabierać, Stone, chyba że tego sobie zażyczysz. Czego chcesz?

– Nikt mnie o to nigdy nie pytał – odpowiedział Stone. – Odkąd pamiętam.

– Czas to zmienić.

#

Stone się obudził. Był znowu w ambulatorium. Ale tym razem wiedział dokładnie dlaczego. Bo tak wybrał.

Podniósł się na posłaniu i usiadł. Od razu wyczuł, że coś się zmieniło. Miał nieograniczoną moc psioniczną. Był wolny.

– To się naprawdę stało – szepnął.

– Procedura zakończyła się całkowitym powodzeniem – oznajmił Reigel.

Stone odwrócił się i zobaczył, że Reigel i Nova podchodzą do jego łóżka.

– Wszystko w porządku, Stone? – zapytała Nova.

– Nigdy wcześniej się tak nie czułem. – Wyraźnie wyczuwał jej obecność.

Wiedział dokładnie, gdzie na statku znajdują się Delta i Pierce. Czuł pozostałych terran na

pokładzie z ich różnymi poziomami psionicznymi. Miał świadomość swojego otoczenia i siebie samego, nieosiągalną nawet dla czujników w kombinezonie.

– Bałem się, że mogę znowu obudzić się przeprogramowany albo w celi więziennej Dominium. Ale mówiliście prawdę – przyznał Stone.

Reigel uniósł płataninę obwodów i przewodów, które trzymał w ręku.

– Chcesz to zachować na pamiątkę? – zapytał.

Stone potrząsnął głową – przez ból po zabiegu od razu tego pożałował.

– Cudownie! Jeszcze jeden eksponat do mojej kolekcji. Nieczęsto trafia się sprzęt duchów z dawnych czasów. Fascynujący antyk. – Reigel z uśmiechem wsunął urządzenie do kieszeni fartucha. Nova zerknęła na niego z wyraźnym niepokojem.

Potem zbliżyła się do Stone'a i ściszyła głos.

– Jesteś tego pewien, Stone?

– Trochę za późno na takie pytania, nie sądzisz? Ale jeśli naprawdę mogę opuścić program duchów, to chyba skorzystam z tej okazji. Myślę, że dla mnie to najlepsze rozwiązanie. – Delta powiedziała, że mógł wybrać Dominium albo Obrońców Ludzkości, ale jeśli pragnął być naprawdę wolny, to lepiej, żeby nie wybierał ani jednych, ani drugich. Trudno będzie mu znaleźć nowy sposób na życie, ale tak jak w przypadku Novy i załogi „Gryfa”, była to droga, którą Stone musiał podążać sam.

– Tylko nie zapomnij najpierw zameldować się w Dominium – przypomniał Reigel.

Nova przewróciła oczami.

– Żeby złożyć formalne wypowiedzenie – kontynuował Reigel. – Bez inhibitora wszystkie twoje wspomnienia powinny w końcu powrócić.

Stone obawiał się tego bardziej niż trochę. Martwił się, że ujrzy twarze tych, których zabił. I że w końcu dotrze do niego w pełni, co naprawdę robił. Ale i tak lepiej było wybrać dla siebie nowe życie, niż pozostać więźniem serii snów, z których nigdy się nie budził.

A Stone bardzo chciał się obudzić.

– Zawsze będzie tu dla ciebie miejsce – zapewniła cicho Nova. – Przydałaby się nam twoja pomoc. Ktoś musi pilnować spokoju we wszechświecie.

– Życie ducha to wszystko, co do tej pory znałem. Przez jakiś czas chciałbym być po prostu sobą. Chociaż chyba muszę najpierw dowiedzieć się, kim tak naprawdę jestem. Poznać siebie.

– Rozumiem. – Nova skinęła głową. – Co teraz zrobisz?

Stone pochylił się i uśmiechnął.

– Kiedy mnie podrzucicie do Dominium, zrobię to, co każdy duch umie najlepiej: zniknę.

KONIEC

Tekst: EC Myers

Redakcja: Chloe Fraboni

Producentka: Brianne Messina

Konsultacja merytoryczna: Madi Buckingham, Sean Copeland

Konsultacja artystyczna: Jeff Chamberlain, Kevin Dong, George Krstic, Ryan Quinn,
Ryan Schutter

Przekład: Adrian Wajer

Redakcja przekładu: Małgorzata Koczańska

Konsultacja merytoryczna przekładu: Olga Kubis

Specjalne podziękowania: Thomas Floeter, Martin Frost, Felice Huang, Chungwoon
Jung, Jaclyn Lo, Alexey Pyatikhatka, YuSian Tan